№ 332 Czwartek 16 (29) grudnja 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2454
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Redaktor przyjmuje od 12—2 Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla części prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Przewodnika Rolniczo - Przemysłowego".

Pisma Aleksandra Jabłonowskiego.

Tom I. Ziemie ruskie Rzeczypospolitej. Warszawa 1910.

Rozpoczęło się oto wreszcie oddawna zapowiadane i niecierpliwie oczekiwane wydawnictwo zbiorowe pism Aleksandra Jabłonowskiego, mające w siedmiu tomach objąć część pięćdziesięcioletniego dorobku naukowego na z-go historyka. Na treść wydawnictwa składają się prace drobniejsze, dotyczące Polski, Rusi i Słowiańszczyzny, umiejętnie ugrupowane w działy odpowiednie i składające się na obraz mozaikowy, niemniej jednak jednolity i w całem znaczeniu tego wyrazu — wspaniały.

Znaliśmy Aleksandra Jabłonowskiego, jako uczonego, który żywot swój naukowy poświęcił dokonaniu dwóch dzieł kolosalnych: wydawnictwa „Źródeł Dziejowych" oraz „Atlasu ziem ruskich Rzeczypospolitej". Takie dzieła bywają zwykle rezultatem pracy zbiorowej instytucyi naukowych, u nas zaś zadanie to, w stosunku do dziejów Rusi, spełnił i spełnia jeden człowiek, dając żywy przykład tego, jak pracuje uczony, miłujący i prawdę i tych, komu prawdę odsłania. Witaliśmy w swoim czasie pojawienie się „Akademii Kijowsko Mohylańskiej" z radością i zdumieniem, dziś witamy początek siedmiotomowego wydawnictwa prac Aleksandra Jabłonowskiego również radośnie i z większym podziwem dla tej potęgi pracy, która pomimo ciężaru „Źródeł Dziejowych" i epokowego „Atlasu", pozwoliła naszemu uczonemu dokonać dzieła, mogącego samo jedno chwalebnie wypełnić życie uczonego.

Nazwaliśmy wydawnictwo „Pism" dziełem skończonem, czyniącem wrażenie obrazu mozaikowego, ponieważ wszystkie mające być umieszczonemi w tym zbiorze drobne prace, których tom pierwszy mamy w ręku, tak się wzajemnie łączą w całość i tak się wzajemnie dopełniają, że czytelnik po zamknięciu książki ma w umyśle odtworzony całokształt pojęć, obejmujących wszechstronnie dzieje ziem ruskich Rzplitej w okresie XVI—XVII stulecia. Okres to powstawania i formowania się Rusi dzisiejszej uwzględniany ze stanowiska historyi, geografii i etnografii, okres przełomowy i decydujący o losach nie samej tylko Rusi.

W tomie pierwszym pod ogólnym tytułem „Ziemie Ruskie Rzeczypospolitej", mieszczą się następujące prace: Lud południowo-ruski.— Etniczna postać Ukrainy. — Zasiedlenie Ukrainy. — Ludność rolnicza ziem ukrainnych.—Siabrostwo. — Atlas historyczny „Ziem ruskich". — W sprawie atlasu historycznego.

Już samo wyszczególnienie tytułów wskazuje na jednolitość treści całego tomu. Z mroków przeszłości stopniowo wyłania się coraz wyraźniej postać kraju i ludu zamieszkującego tę ziemię, a wraz z rozwidnieniem się widnokręgu dziejowego stają się zrozumiałemi zagadnienia i tajemnice teraźniejszości, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej ważniejsze. W rozprawie „Lud południowo-ruski", w wykładzie zwięzłym i treściwym autor kreśli etnograficzną postać narodu, „który się sam nijak nie nazywa, wie tylko, jak go sąsiedzi miejscami przezywają", który tę bezimienność dzieli z drugim pobratymczym, ale etnograficznie odrębnym „narodem" białorusinów i podobnie jak ten nie stworzył nigdy państwa.

Cokolwiek tedy twierdzą teoretycy polityki, mamy przed sobą fakt niezaprzeczony istnienia dwóch narodów bez nazwy i bez państwa, narodów „o języku samoistnym, kulturze domowej sobie właściwej", trwających w warunkach najniepomyślniejszych i czerpiących swą siłę w tej oporności biernej, która jest jedną z cech charakteru tych narodów. Dla narodu małoruskiego w dobie współżycia jego z Polską wpływ tej ostatniej miał wszechstronne znaczenie. Dla Polski jednak pozostał wpływ ten bez kompensaty. „Wlew krwi polskiej w żyły ludu ruskiego odbywał się od niepamiętnych czasów, jak się odbywa wciąż bez przerwy do dziś dnia jeszcze. Nie wynagrodziło go żywiołowi polskiemu spolszczenie, w czasie istnienia Rzplitej, wyższych warstw społeczeństwa ruskiego. Dziś, bez żadnego już odszkodowania, żywioł polski tonie i tonie tylko w ruskim". A gdy fakt powyższy jest udowodniony naukowo, ileż to pytań ciśnie się na myśl na widok tego, co się dzieje z powodu rzekomego wpływu polskości na lud ruski. I nie tylko ten wpływ, ale i wszelki inny, daleko intenzywniejszy nawet pozostawał bez skutku i tonął wśród zwartej masy narodu, który „w gruncie rzeczy nie posiadał, jak i nie posiada przeświadczenia o swej jedności narodowej."

Dzieje tej etnicznej topieli podaje nam rozprawa, nosząca tytuł „Etniczna postać Ukrainy". Ktoby się domyślił liczby tych ludów, co tu swój ślad zostawiły, już to jako hordy nomadów, już to jako pierwotni osadnicy Ukrainy. I ludy te i ślady wszelkie po nich starł z oblicza ziemi straszliwy najazd Mengli-gireja, a na tych zgliszczach i popiołach odradza się znowu, jak feniks, ów naród, który nie wie, jak się nazywa, a który wchłania w siebie wszystko, co doń spływa od białoruskiej północy, od tatarskich „ułusów" ze wschodu i południa, od lachów z zachodu. W tej toni etnicznej giną bez śladu nawet całe plemiona, z których, prócz zagadkowej nazwy, nic nie zostało, jak naprzykład z owych „Sezoruków", o których tylko domysły snuć wolno. Jeden tylko żywioł wielko ruski strzegł się wszelkiego kontaktu z ukraińskim wirem etnicznym i ani ze swej krwi, ani z dobytku wiekowego nic nie oddał na ofiarę wytwarzającej się na stepach południowych narodowości słowiańskiej. Jest to najdalsze kuzynostwo narodu bez nazwy,—który dopiero w epoce Unii „tak już był wziął górę nad wszystkimi innymi ludami, że rozstrzygał i o całej przyszłości Ukrainy".

Dzieje tej przewagi i ostateczne jej ustalenie się kreśli rozprawa „Zasiedlenie Ukrainy". Traktat ten nabiera tem wyższego znaczenia, że napisany jest w formie rycersko-uczonej dyskusyi z profesorem Władimirskim Budanowym i zawiera cały szereg zagadnień i odpowiedzi na nie, które nie tylko wśród uczonych, ale i w publicystyce, a nawet i w stosunkach towarzyskich, nie przestają być tematem sporów tem namiętniejszych, im mniej są one oparte na danych naukowych. Przedmiot sporu nie bagatelny—chodzi ni mniej ni więcej jeno o prawdę historyczną, o tę prawdę, której teraźniejszość znać nie chce, a o którą przyszłość się dopomina. Akty, dotyczące zasiedlenia Ukrainy, zebrane przez archeograficzną komisyę kijowską i ogłoszone w olbrzymiem wydawnictwie „Archiwum południowo-zachodniej Rosyi", dały podstawę profesorowi kijowskiemu do pewnych wniosków i uogólnień, które nie mogły się ostać wobec wszechstronnej analizy naszego uczonego. Miał bowiem Aleksander Jabłonowski swój własny arsenał naukowy w owych „Źródłach Historycznych", wydawanych nie przez żadną komisyę, ale przez niego samego, a będących dopełnieniem i wszechstronniejszem ujęciem tematu, opracowanego w „Archiwum". I oto wywiązała się polemika nie tylko dwóch uczonych, ale i dwóch szkół, badających ten sam temat z różnych stanowisk, a przyznać wypada palmę zwycięstwa naszemu uczonemu, który swym przeciwnikom, ożywionym zresztą najlepszą wiarą i również jak on hołdującym prawdzie, wskazał do tej prawdy drogę najprostszą.

W. K.

(D. n.).

Katastrofa w kopalni.

Jak już wiadomo z telegramów, w jednej z kopalń angielskich węgla wydarzyła się straszna katastrofa, która pogrążyła setki rodzin w żałobie.

Katastrofa, jedna z największych, zanotowanych przez kroniki górnicze, nawiedziła kopalnię węgla »Pretorya« pod Balton w Lancashire. Kopalnia ta obsługuje dwa szyby »Yard« głębokości 300 metrów i »Arley« 450 metrów, pracuje w niej zwykle 800 ludzi.

W dniu katastrofy z powodu zacięcia się liny, na której wydobywają się na powierzchnię wózki z węglem, w szybie »Yard« zmniejszyła się znacznie ilość powietrza, dostarczanego do kopalni, co spowodowało przesycenie powietrza w robotach rewiru, obsługiwanego przez szyb »Yard«, gazami i następnie skutkiem nieostrożności jednego z pracujących chłopców, który zbił szkło swej lampy, nastąpił wybuch gazów.

W rewirze szybu «Yard» pracowało 350 górników, w rewirze szybu «Arley» 450. Na szczęście dla pracujących w rewirze «Arley» wybuch spowodował zawalenie się przecznicy, łączącej oba rewiry, co uchroniło rewir «Arley» przed wybuchem i przed gazami trującymi, które sformowały się wskutek wybuchu w rewirze «Yard». Wszyscy pracujący w rewirze «Arley» wyszli bez szwanku, natomiast z 350 górników rewiru «Yard» nie ocalał ani jeden!

Oddziały ratunkowe wydobyły dotychczas kilkadziesiąt trupów. Widok ich jest okropny. Niektórzy z poległych mają tak pokaleczone twarze, że trudno ich rozpoznać. Wielu ciał jest bez głów i bez rąk lub nóg.

Dokoła szybu rozgrywają się sceny wstrząsające. Biskup Manchesteru i czterech księży katolickich, którzy natychmiast przybyli na miejsce katastrofy, dodają ducha zrozpaczonym rodzinom poległych. Nad wydobytemi zwłokami biskup zaintonował psalm «Opoko wieków», podjęły go drżące głosy, lecz niebawem łkania zagłuszyły śpiew. Pieśń ucichła.

Dyrektor kopalni Thurston, który w chwili wybuchu pracował w biurze, zginął zawalony gruzami, gdyż biuro na skutek wstrząśnienia runęło.

Narodowe żądania żydów.

—:—

Wobec tego, iż 31 grudnia n. s. r. b. odbędzie się w Galicyi spis ludności, wszystkie grupy narodowościowe wytężają wszelkie siły, aby ludność uświadomić co do znaczenia tego faktu, aby przy zapisywaniu danych, dotyczących narodowości, wypełniano kartki zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Korzystają z tego momentu żydzi, aby zaakcentować swe żądania narodowe i doprowadzić do uznania odrębnej narodowości żydowskiej i uprawnienia żargonu jako równoległego z innymi językami narodów Austryę zamieszkujących języka narodowego.

Z Krakowa piszą do wiedeńskiej „Reichspost": „Żydzi polscy przygotowują się do spisu ludności. Wszystkie partye, działające w Galicyi wśród żydów, jednomyślnie postanowiły wykazać, że żydzi w Austryi muszą być uznani przez rząd jako naród. W tych dniach odbyło się w Krakowie masowe zebranie żydowskie, w którem miały wziąć udział trzy partye żydowskie. Zebranie zostało zwołane przez żydowską S.-D., aby ustalić swe stanowisko względem mającego się odbyć 31 grudnia n. s. spisu ludności. Na zebranie stawili się tylko poalsyoniści i postępowcy żydowscy.

Referent dr. Jakób Bross stwierdzał, że żydzi są traktowani obojętnie przez rząd, jakkolwiek rząd wie, że całe życie ekonomiczne Austryi *koncentruje się w ich rękach*. Żeby żydowskim masom ludowym zapewnić lepszy byt, muszą żydzi dążyć do ujęcia również i *politycznego życia Austryi w swoje ręce*. Żydzi chcą prowadzić swoją własną politykę narodową i chcą wykazać, że zarówno w całej Austryi, jako też i specyalnie w Galicyi żydzi stanowią nietylko organizacyę religijną, ale również narodowościową."

Po referencie przemawiali „Poale-syoniści", separatyści i postępowcy żydowscy i uchwalili w końcu jednogłośnie następującą rezolucyę: „Ponieważ mową potoczną mas żydowskich jest żargon, który stanowi żydowską mowę ludową, zgromadzeni protestują przeciwko temu, że rząd nie uwzględnił przy spisie ludności mowy żydowskiej.

Protestujemy przeciwko temu, by nas wbrew naszej woli zaliczono do narodowości niemieckiej, ruskiej lub polskiej i rozkazujemy wszystkim żydom, by podczas spisu ludności podawali jako mowę potoczną język żydowski".

Kilku mówców oświadczyło, że jeśli rząd nie uwzględni ich życzenia, to będą oni walczyli siłą o prawa narodu żydowskiego.

Analogicznie zebranie odbyło się w Nowym Sączu 3 grudnia.

Dr. B. Silbermann wygłosił referat p. t.: „Wpływ konskrypcyi na kupiectwo." Wzywał żydów, aby przy spisie ludności podawali jako język towarzyski żargon żydowski. Wedle ustaw nie będzie to uznane i magistrat poczyni odnośne przekreślenia. Ale papiery spisowe wraz z temi przekreśleniami żargonu, jako języka towarzyskiego żydów, odejdą do Wiednia, a tam będą mogli posłowie syonistyczni z dr. B. Straucherem z Czerniowiec na czele zebrać sobie przy pomocy właśnie tych przekreśleń materyał do obliczenia żydów jako żydów. Mając ten materyał w ręku, będzie mógł poseł dr. Benno Straucher wszcząć wielką akcyę za żydami, i kwestya uznania narodowości żydowskiej stanie na porządku dziennym, jako kwestya niesłusznego postępowania z żydami przy spisie.

W ten sposób uzyskane cyfry „prawdziwych żydów" będą mogły następnie służyć do rozmaitych celów żydowskich, a głównie posłużyłyby za klucz do rozdziału n. p. państwowych i krajowych subwencyi i rozdawnictw... Wtedy żydzi otrzymaliby swoje odrębne działy i uniezależnili się ekonomicznie, podczas gdy, zapisując się jako polacy, pomagają swoją cyfrą we wszystkiem tylko polakom.

Stanowisko to nie jest jednak przez wszystkie sfery społeczeństwa żydowskiego aprobowane, o czem świadczy dokument wymowny, odezwa, rozesłana przez pismo żargonowe „Kol Mochsike Hadas", w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, do sfer ortodoksyjnych, zwracająca uwagę na szkodliwość dla żydów roboty syonistycznej.

Oto co myślą o podawaniu przy spisie żargonu za język towarzyski sami żydzi.

„Nad głowami naszemi zawisło nowe nieszczęście — mówi odezwa — przed którem musimy przestrzedz ludność żydowską. Ta gromada chłopaków, która narzuciła nam swoje kierownictwo przy ostatnich wyborach do Rady Państwa, wynalazła sobie obecnie nowy środek agitacyjny i na szkodę narodu działa przy jego pomocy. Otworzyć więc musimy narodowi oczy, aby widział, jakie to niebezpieczeństwo nad nim zawisło. Niech nie podda się chłopaczkom, którzy kosztem naszego bytu próbują nowego sposobu walki". Udowadniając, że nie wynik przy spisie ludności rozstrzyga w polityce, ale potęga i kartka wyborcza, że zatem o tę potęgę żydom się starać należy, ale nie o uznanie żargonu za „język towarzyski", takie odezwa wyraża zdanie o tej nowej robocie syonistycznej, którą nazywa awanturą, szkodliwą dla żydów.

„Dawniej uważali syoniści język hebrajski za język narodowy. Zargon był tylko językiem, służącym do agitacyi wśród mas, zresztą nigdzie nim się nie posługiwano. A także syoniści z poza Austryi byli przeciwnikami żargonu, nazywając go „językiem dyaspary": n. p. taki wybitny publicysta hebrajski, jak Achad-Haam, albo Ucisżkin. A także dzieło Herzla „Altzenland", które przedstawia Palestynę w przyszłości, przynosi tylko jednego starego robotnika, mówiącego po żydowsku, zresztą wszystko mówi po niemiecku. Mojżesz Kleinmann, długoletni redaktor syonistycznego „Tagblattu", napisał całą rozprawę przeciw żargonowi. „Wschód" jest przeciwnym „językowi żydowskiemu", a „Tagblatt" sam śmiał się z „żargonu". Na zgromadzeniach syonistycznych mówi się po polsku. Nawet podczas pogrzebu posła d-ra Gabla słyszano tylko polskie mowy. W kawiarni rozmawiają syoniści ze sobą po polsku. Wolfsohn, naczelnik partyi syonistycznej, przemawiał podczas swego pobytu we Lwowie tylko po niemiecku, chociaż żargon zna nieźle".

Z członków „klubu żydowskiego" Straucher jest wielbicielem „gigantycznej kultury niemieckiej". Mahler nie chce żydowskiego języka towarzyskiego, a Stand jest bliższym kultury polskiej, niż żargonu, nawet jest przeciwnikiem żargonu."

Po tem stwierdzeniu wyraża odezwa zdziwienie, dlaczego syoniści tej roboty nie wszczęli w Austryi, w Wiedniu lub Czechach, tylko w Galicyi, dlaczego nie agitutują w tych krajach za językiem żydowskim. Mylą się syoniści, jeżeli twierdzą, iż ich posłowie dlatego nie mieli siły, bo żydzi galicyjscy nie podawali przy spisie ludności, że mówią po żydowsku. Przyczyna leży w braku ich osobistych kwalifikacyi. Jeżeli bowiem naród jakiś chce wywalczyć prawa dla swego języka, to mówi w parlamencie tym językiem. Dlaczegoż posłowie syonistyczni nie mówili w parlamencie wiedenskim żydowskim żargonem. Przyznać należy, że te dwa pytania przygwoździły agitatorów syonistycznych i ich posłowie nie znajdą na nie odpowiedzi. Odezwa ją znajduje jednak, nazywając całą rzecz „szwindlem politycznym. Głosi się wodę, a pije wino!

Wykazawszy następnie, że zapisywanie żargonu w rubryce „język towarzyski" nie będzie przez władze poprostu uwzględnione, wnioskuje odezwa, że wywoła się tylko niepotrzebną walkę z polakami, „która się nie opłaci". Nie opłaci się, bo, występując jako samodzielny naród w Galicyi, występują żydzi nietylko przeciw polakom, ale i żydom z innych prowincyi, którzy stoją zdala od tej roboty. Jestto nadto i szkodliwe, bo rozdrażnia polaków na żydów.

„Żydzi! — kończy odezwa, rozwijając ostatnią myśl. Wiecie bardzo dobrze, że polacy gniewają się na was jeszcze od ostatnich wyborów do parlamentu, nie opłaci się wcale zadzierać z nimi o uznanie języka towarzyskiego żydowskiego, skoro samym syonistom na tem nie zależy. Ot n. p. „Wschód" bardzo zimno odnosi się do tej sprawy i pisze tylko tyle, ile tego konieczność wymaga. Jest też rzeczą pewną, że ani jeden akademik nie poda żargonu jako „język towarzyski", a wielcy przywódcy z pewnością nie. A kto sądzi, że polacy użyją tych 800,000 żydów w Galicyi, mówiących po polsku, jako argument walki przeciwko rusinom, ten grubo się myli. Oni nas nie potrzebują, bo i bez nas posiadają władzę. Nie droczmy ich więcej sprawą, która nam pomódz nie może."

To zakończenie warte rozwagi.

Nowe książki.

— W przededniu nowego roku na półkach księgarskich ukazał się cały szereg nowych powieści przez autorów o rozgłośnych nazwiskach i wyrobionej marce literackiej. A więc mamy przedewszystkiem nową powieść autora „Próchna", Wacława Berenta, p. t. „*Ozimina*" (Warszawa. Nakład Jakóba Mortkowicza. G. Centnerszwer i Sp. Lwów. H. Altenberg. 1911). Kazimierz Przerwa-Tetmajer dał powieść „*Gra fal*" (Warszawa. Nakład Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Kraków. Księgarnia G. Gebethnera i Spółki. 1911). Wreszcie ukazała się, jako wydawnictwo Wł. Okręta, powieść Antoniego Langego „*Stypa*". O książkach tych napiszemy wkrótce obszerniej.

— Marion „*Uczciwa kobieta*". Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i S-ka. 1911.

Autorka dwóch powieści „Życia" i „Miraży" wydała zbiór nowel, objętych ogólnym tytułem „Uczciwa kobieta". Znajdujemy w tym tomie cały szereg drobnych utworów powieściowych, pisanych w tonie impresyonistycznym biegle i zajmująco, bez poważniejszych wszakże pogłębień i większej wartości literackiej i artystycznej.

— Zofia Rogoszówna „*Pisklęta*". Kraków. Nakładem spółki wydawniczej „Książka". Warszawa. G. Centnerszwer i Sp. 1911.

Szereg nowel ze świata dziecięcego, który autorka zna doskonale i rysuje z prawdziwie artystyczną finezyą.

Oto Juruś, co ledwie od ziemi odrósł. Podnosi on brewki, marszczy małe swe czoło i zdumiony patrzy po otaczających go twarzach ludzi starszych, którzy śmieją się serdecznie z tego, że westchnął. A on wzdycha, bo ci ludzie starsi są mu ciężarem, bo głosy ich są twarde i obce, a wyciągające się ku niemu ręce — dokuczliwe i natrętne.

A oto inny — mały Jędruś, serdeczny przyjaciel wszelkiego stworzenia, skarcony „niewiadomo za co?".. bo on tylko wpadł do gnojówki w pogoni za ukochaną — ropuchą... Malec dzieli się wszystkiem, co ma, ze swymi przyjaciółmi ze świata zwierzęcego i wybucha serdecznym płaczem w poczuciu wyrządzonej mu krzywdy — gdy ojciec jego ukochaną „tiutkę" — ropuchę wrzuca do stawu.

Najwspanialszym wszakże jest konterfekt Haluśki—filozofki i artystki *in spe*. Jest to już prawie człowiek zupełny, w którym już drgają tęsknoty macierzyńskie, mały zbiornik wszelkich możliwości, oczekujących na zanik lub rozkwit bogaty i pełny.

„Pisklęta" Rogoszówny, to książka z liczby tych, o których się pamięta i do których się wraca.

Z prasy rosyjskiej.

Pan Bobrinskij już agituje:

«Za półtora roku odbędą się wybory do IV Dumy Państwowej i nie powinniśmy o tem zapominać.

«Czyż nie uświadamiamy sobie, jaka to będzie okropność, jakie pohańbienie ojczyzny i nieszczęście, jeżeli w 1912 roku zwyciężą wrogowie i zdrajcy. Niechże tego nie będzie, czas bowiem, ażeby wielkorusowie poszli śladem małorusinów i białorusinów, pracując razem nad sprawą rosyjską».

Ten niezrozumiały nieco zwrot tłumaczy się w ten sposób, że z rozwoju nacyonalistycznych poglądów na kresach pan Bobrinskij jest zupełnie zadowolony.

«Wiemy, że w guberniach białoruskich na wyborach do 2 i 3 Dumy ubogie i zgnębione włościaństwo i duchowieństwo wspólnymi wysiłkami i żelazną dyscypliną zdołało zwyciężyć niebezpieczny i potężny sojusz magnatów polskich i żydostwa. Znamy wszyscy gorliwą pracę kijowskiego klubu nacyonalistów rosyjskich. Cieszymy się z roboty Ławry Poczajowskiej, która zorganizowała na Wołyniu całą sieć rosyjskich patrotycznych organizacyi ekonomicznych.

«Przekonałem się — zapewnia Bobrinskij — że uczucia nacyonalistyczne, walka i obrona świętości narodowych i cerkiewnych wżżą silnie i nierozerwalnie na Rusi zachodniej i włościanina, i szlachcica, i kupca, i drobnego rzemieślnika. Nawet wśród urzędników (!) na Rusi zachodniej spotykamy mniej tych podstępnych kadetów, których pełno w kancelaryach petersburskich i w służbie ziemskiej i rządowej w guberniach centralnych».

I tu przytacza pan Bobrinskij przykład tego rodzaju.

«Porównajmy wybory z kuryi demokratycznej w Kijowie i w Moskwie. W Kijowie Sawenko, kandydat rosyjskich nacyonalistów, prawie (!) zwyciężył. Zabrakło mu tylko parę dziesiątków głosów, a jego przeciwnik, kadet Łuczycki, przeszedł tylko dzięki poparciu tak licznych w Kijowie żydów i polaków. I tu sprawa rosyjska odniosła jeśli nie formalne, to moralne zwycięstwo - większość rosyan wypowiedziała się za nacyonalistami.

«Cóż widzimy w Moskwie? Tam, gdzie niema prawie zupełnie inorodców, zwyciężają kadeci, którzy natrząsają się nad swoją religią i narodowością. Nawet w pierwszej kuryi po śmierci Plewaki obierają zawziętego kadeta, nędznego Szczepkina».

Cierpliwy papier „Świeta" wszystkie te elukubracye naturalnie znosi. Czy nie świadczy jednak powyższy przykład, że agitacya sławetnego Bobrinskiego w „guberniach centralnych" z góry jest skazana na niepowodzenie?

Wkrótce mają się odbyć wybory do nowego sejmu finlandzkiego. „Nowoje Wremia" zawczasu stara się urobić odpowiednią opinię o nowym sejmie.

«W szeregach finlandzkich opozycyonistów są napewno szalone głowy, które marzą o rewolucyi, a nawet przygotowują do niej organizacye bojowe w formie towarzystw strzeleckich, tajnych związków i t. d. Ale dla prawdziwej rewolucyi oprócz przygotowanej broni trzeba jeszcze płomiennego poparcia narodu, gotowości ze strony całego ludu do krwawej walki o swoje pogwałcone prawa. A jednak tego to właśnie głównego atutu braknie hazardującym się graczom politycznym. Ich plany rewolucyjne rozbijają się w chwili, kiedy wszystko już jest pozornie przygotowane do krwawej apoteozy. Najśmielsze zamiary rewolucyjnego separatyzmu niweczy nie władza rosyjska, która często sama pozwalała na bunty, ale niezachwiana lojalność narodu fińskiego, który bez względu na wieloletnią agitacyę stanowczo nie sympatyzuje z rewolucyą antyrosyjską, nie żywiąc w swojem sercu nienawiści do Rosyi. Coprawda, nie może on żywić nienawiści, bo przecież i swój język narodowy, zamieniony dawniej na szwedzki, i rozwój swojej kultury, i najdemokratyczniejszą ordynacyę wyborczą, nieznaną nigdzie w Europie, i wielki rozwój ekonomiczny — wszystko otrzymał od Rosyi».

Komu właściwie chce zamydlić oczy „Nowoje Wremia", — trudno wyrozumieć. Przecież ta właśnie demokratyczna ordynacya wyborcza jest najlepszą rękojmią tego, że sejm jest istotnym wyrazicielem opinii całego kraju.

A co mówił sejm—pamiętamy...

„St.-Pietierb. Wiedomosti" zamieściły świeżo niezwykle znamienną korespondencyę z Siedlec. Znajdujemy tam opis stosunków pomiędzy owieczkami a pasterzami w eparchii prawosławnej chełmskiej, opis, przedstawiający pasterzy w świetle niezbyt pochlebnem. Przytem korespondent siedlecki dziennika petersburskiego gani biskupa Eulogiusza, podkreślając, iż praca jego w Dumie Państwowej odrywa go od spraw eparchialnych, gdzie stan rzeczy jest nad wyraz smutny.

„St.-Piet. Wied." tak przedstawiają ów stan rzeczy:

«Stosunki między duchowieństwem a parafianami, którzy pozostali przy prawosławiu, bardzo się pogorszyły. Z dnia na dzień duchowieństwo traci nawet szacunek u ludności. Można byłoby to po części objaśnić wielką ilością ludności przechodzącej na katolicyzm, ale są i inne smutne przyczyny. Są parafie, w których duchownego widuje się nie częściej, niż raz na dwa tygodnie. Rodzina jego dla wychowania dzieci mieszka w mieście, w odległości 20 25 wiorst od parafii. Dla oszczędności, chociaż zupełnie nie jest uważany za biednego, mieszka i on z rodziną, tłómacząc się tem, «że ma mało parafian, rzadko umierają i rodzą się, a niedaleko, bo 6—7 wiorst są inne parafie». Inni duchowni mieszkają w majątkach, przyjeżdżają zaś tylko na nabożeństwa, lub dla odebrania dzierżawy z ziemi. Domy cerkiewne nieopalane przez całe szeregi lat, gniją, parkany cerkiewne i cmentarne oddawane są na opał dla włościan. Jakie obowiązki pasterskie wypełniają ci proboszcze, mający 100 rb. miesięcznie, wiedzą tylko oni sami i konsystorz chełmski, prowadzony przez duchowieństwo soborowe, którego krewni zajmują miejsca pasterskie w naszej gubernii.

«Prace zaś w Dumie Państwowej, prawdę mówiąc, zupełnie zdyskredytowane w oczach ludności—odciągają władykę Eulogiusza od opieki nad powierzoną mu eparchią».

(j.)

Zebranie T-wa kasy emerytalnej.

—)oo(—

Jak to już donosiliśmy, onegdaj odbyło się zebranie członków T-wa kasy emerytalnej oficyalistów rolnych i pracujących w przemyśle rolnym. Obrady toczyły się w sali domu szlacheckiego pod przewodnictwem prezesa T-wa, A. hr. Tyszkiewicza.

Po zagajeniu zebrania i zatwierdzeniu regulaminu walnych zebrań, powołano na sekretarzy pp. Klimowicza, W. Sokołowskiego i Hofmana a następnie przewodniczący zaproponował zebranym wybrać specyalną komisyę, na wzór komisyi „matki" związku oficyalistów, która rozpatrzy i zaproponuje zebraniu kandydatury na członków zarządu T-wa na miejsce ustępujących w tym roku po wylosowaniu. Zebranie uchwaliło wniosek hr. Tyszkiewicza. Do komisyi weszli—wiceprezes zarządu p. J. Dawydow, p. Hulanicki, doradca prawny T-wa, p. K. Paszkowski oraz wybrani przez aklamacyę pp. Zaboklicki i Prószyński, jako przedstawiciele pracodawców oraz pp. Perkowicz i Nadembski — pacowników.

Po zatwierdzeniu protokółu poprzedniego walnego zebrania, przystąpiono do sprawozdania zarządu kasy emerytalnej i działalności 2-letniej T-wa.

W przedmowie do sprawozdania zarząd wskazał na to, „że uzyskane rezultaty, będąc rękojmią dalszego prowadzenia T-wa mają ważne znaczenie, jako dowód budzącej się wśród oficyalistów rolnych świadomości, iż tylko ich usiłowaniami, z ich inicyatywy i przy ich współudziale, możliwem jest urzeczywistnić wielką sprawę zabezpieczenia"...

Zadna inna warstwa pracowników — czytamy dalej — nie jest więcej pozbawiona możności jakiej wspólnej pracy, mającej na celu zabezpieczenie losu pracownika, dlatego też na brak tego zabezpieczenia zwróciły uwagę wszystkie związki zawodowe. Dalsza ich praca wykazała, że rozwiązaniem tej kwestyi musi się zająć specyalna komisya, a sama kwestya może być rezwiązana tylko drogą wspólnych usiłowań całego społeczeństwa przy poparciu państwa, wyrażającem się w nadaniu formy prawa tym zasadom, które zostaną wypracowane przez specyalną instytucyę społeczną. W ten sposób powstało z inicyatywy poszczególnych jednostek i instytucyi rolniczych w kraju — T-wo kasy emerytalnej w r. 1908.

T-wo kasy emerytalnej poszło tą drogą, lecz napotkało na niej wiele przeszkód: brak wszelkiej rutyny, obojętność masy pracowników, sceptycyzm lub niechęć pracodawców — wszystko to trzeba było zwalczać. Lecz wszystko to zostało zwalczone. Dla pokrycia olbrzymich wydatków zawiązało się konsorcyum obywatelskie, gwarantując znaczną sumę — przeszło 144 tys. rb. i T-wo przystąpiło do dzieła — wprowadzenia w życie zabezpieczenia emerytalnego urzędników na ściśle naukowych, wzajemno-asekuracyjnych zasadach z wyłączeniem wszelkiej działalności filantropijnej.

Najwięcej pracy poświęcono wypracowaniu techniki T-wa. Plany techniczne zostały opracowane przez szereg powag naukowych krajowych i zagranicznych, na mocy materyałów statystycznych, uzyskanych w zagranicznych instytucyach rządowych. Dalsza praktyka wykazała pewne braki i przy zastosowaniu niektórych planów do warunków miejscowych, skutkiem czego zostały ułożone nowe taryfy zabezpieczeniowe, które, nie wykraczając w niczem przeciw opracowanym dawniej zasadom, z łatwością mogą zadośćuczynić potrzebom naszych oficyalistów.

Cała działalność powyższa była skierowana ku zabezpieczeniu emerytur dla inwalidów, starców, wdów i sierot. Początkowo było obowiązkowe zabezpieczenie wszystkich tych 4 emerytur razem. Dla ułatwienia członkom emerytury zostały rozdzielone (inwalidy-starcza i wdowia-sieroca, oraz tylko starcza lub tylko wdowia). Skasowany został czas wyczekiwania, przed upływem którego w razie śmierci zabezpieczonego żadna renta nie mogła być wypłacona, wprowadzono natomiast oględziny lekarskie i niewielką opłatę. Wreszcie wprowadzono zabezpieczenie zwrotu wpłaconych składek w wysokości 100%.

Stosując te ulepszenia, zarząd kasy musiał jednak walczyć z rozpowszechnionem ogólnie przekonaniem o wyższości zabezpieczenia zapomóg w formie funduszu. Będąc zasadniczym przeciwnikiem poglądu tego rodzaju, zarząd, ustępując opinii ogólnej, zajął się i opracowaniem planów specyalnego zabezpieczenia funduszu, wypłacanego rodzinie w razie śmierci zabezpieczonego, które dotychczas było uważane, jako dodatkowe przy zabezpieczeniu emerytalnem; oprócz tego zabezpieczonym na emeryturę dano możność kapitalizacyi zabezpieczonej renty, a jednocześnie usunięto czas wyczekiwania dla zabezpieczeń dodatkowych zapomocą oględzin lekarskich.

W r. 1909 utworzono na wniosek hr. Tyszkiewicza dział oszczędnościowy, dający możność lokowania składek w kasie T-wa na pewien %. W r. b. wprowadzono wreszcie zabezpieczenie na dożycie i wypadek śmierci (podwójne), odznaczające się specyalną taniością taryfy, z pewnemi jednak ograniczeniami.

Na tem wyczerpano kwestye, dotyczące ulepszeń technicznych.

Bez maski.

Przekonałem się niejednokrotnie, że wszystkie nasze „ogólne zebrania" zawsze i wszędzie są do siebie jak dwie krople wody podobne...

Żadnej zmiany!.. Chyba jakiś wyskok gwałtowny i rzadki senną harmonię utartego szablonu zmąci... Chyba nieoczekiwanie i bez wszelkiej dobrej racyi władza się wmiesza... Lub wskutek dziwnego zbiegu okoliczności członkowie danej instytucyi, przedsiębiorstwa, albo stowarzyszenia w należytej ilości i w oznaczonym czasie wypadkowo się zbiorą.

Poza tem psychologia takich zebrań odznacza się dziwnie twardym i nieznoszącym

---

49)

Edward Paszkowski.

Rozbitki

Z kroniki kresowej.

Wyszły szybko, milcząc... W przedpokoju pożegnała je przerażona Polkowa i po chwili konie ruszyły z kopyta, a powóz Ostrowskich popędził ku środkowi miasta.

Wciąż milczały...

Dopiero na placu kościelnym, spostrzegłszy Horskiego, który szedł w przeciwną stronę, odwrócony od nich, Henia drgnęła i gorączkowo schwyciła rękę Zosi.

Ta potrząsła głową przecząco.

— Zońka!..

— Nie chcę!.. — rzuciła krótko, lecz stanowczo dziewczyna.

— Co tobie, Zońka?.. — przeraziła się Henia, patrząc na bladą, ściągniętą i bólem i jakąś surową zawziętością twarz swojej towarzyszki.

— Brudy!.. — wzdrygnęła się cała.

— Nieszczęście... — poprawiła Henia.

— Ach wiem... „wyżyny ducha", na które mam być wprowadzona silną ręką... Ale na tych wyżynach trzeba mieć kalosze, bo tam za dużo jest... błota, i ogromną odwagę, żeby... splunąć na całą swoją przeszłość, na wszystko, co się otaczało szacunkiem, czcią i ukochaniem!...

Henia z przykrem zdziwieniem patrzyła na przekrzywioną twarzyczkę Zońki.

— Czy ty nie odczuwasz, że tam na dnie leży olbrzymi, prawie niepojęty dla nas ból...

— I rozpusta.

Henia zaprzeczyła ruchem głowy...

— Ja sądzę, że to nie rozpusta.

— Ty myślisz to samo, co myśli i pan.. Bolesław, zaśmiała się ironicznie Zońka... I od niego usłyszę także piosenkę o bólu i nędzy ludzkiej...

— Dlaczego ty z tem wszystkiem wiążesz pana Horskiego?..

— Bo on tak samo rozumuje, jak ta dziewczyna. Bo i od niego sto razy słyszałam to samo, tylko w formie bardziej oględnej, bez tak ogromnie szczerych, że aż cynicznych wyjaśnień i komentarzy.. Nie znoszę kłamstwa w niczem i nigdzie... Albo Malicka mówiła prawdę i w takim razie wszystko, co mnie otacza, jest jedną wielką zbrodnią... Albo...

Zacięła usta i zamilkła...

W małej duszy rozegrywał się ciężki i olbrzymi dramat.

Wiedziała oddawna, że Horski wprowadzi ją w inny świat, w świat obcy, jej i nieznany, ale piękny, bo Horski brzydoty nie znosił i czysty, bo Horski brudem gardził i cały w słońcu się kąpał.

Rysowała sobie przyszłość w postaci poczciwej idylli, zdawało się jej, że przejście do tego innego świata nic ją zgoła kosztować nie będzie, bo oba światy tak łatwo połączyć za pomocą serca...

I nagle ujrzała przed sobą prawie przepaść.

Rynsztok... ulica...

Było to przedewszystkiem tak zupełnie różne od tego, czem oddychać i żyć przywykła, wymagało takich ofiar olbrzymich i takiego przeobrażenia się wewnętrznego, a zarazem tak zasadniczo wywracało nietylko jej przyzwyczajenia dotychczasowe, lecz i cały skład myśli, a nawet wierzeń, pragnień i ukochań codziennych, może nawet i drobnych, ale z całem jej jestestwem organicznie niemal złączonych — że dziewczynę ogarnął lęk paniczny i trwożna niewiara, aby bez kłamstwa i obłudy ręka w rękę z Horskim iść potrafiła.

Obowiązek rysował się przed nią dotychczas w postaci czynu, wypływającego z serca, jako naturalna emanacya „dobroci".

Nauczać... udzielać... koić... łagodzić i—przebaczać..

Otwierać „czyjeś" dusze i wypełniać je miłością dla kraju, dla ojczyzny, dla przeszłości.

A wszystko miało się dziać w pogodnej roztoczy blasków patryarchalnej tradycyi, w todze patrycyuszowskiej, na koturnach „starszeństwa", w postaci rozumnej i zawsze blaskami serca przesłonecznionej ekspansyi własnych sił, które w zasadzie należały do ojczyzny.

Natomiast ta, potrzebująca tych sił, ojczyzna stała przed nią dotąd w konturach niewyraźnych, w postaci mglistej, rozwiewnej, prawie fantastycznej i nieuchwytnej...

Kraków, Częstochowa.. powstania.. „pieśń o ziemi naszej"... Mickiewicz... pamiątki rodzinne, w najściślejszym z tem wszystkiem pozostające zespole...

A dalej...

Wychowana w Krakowie, znała „białe sukmany" i słyszała o bezbożnych tłumach, którym „renegat" Daszyński przewodził... Kmiotkowie, w których było „coś z Piasta", pracą ojczyźnie służyli, a tłum Bogu urągał i ojczyznę krzywdził...

Potem Horski jej wyjaśnił, że ani ci, ani tamci narodem jeszcze nie byli, że i tych i tamtych narodem uczynić należało...

Lecz znowu sądziła:

...Miłością... nauką... uświadomieniem.

W jej mniemaniu te masy były ciemne i biedne... Żądały światła, dobroci i miłosierdzia...

O fałszu i obłudzie społecznej, o zrzeczeniach się w imię dobra całości, o zejściu ze spróchniałych piedestałów, o naprawie krzywd i o krzywd tych istocie nie myślała nigdy.

Jej się dotąd zdawało, że tylko tam... na Wschodzie półdzicy ludzie zrywali się do mordu, do pożogi, do grabieży... Ze całym tym ruchem „strasznym" kieruje tylko zła wola i prymitywne instynkty niszczycielskie... Ze zresztą „tam" jest inaczej, że u nas takie piekło nie istniało nigdy.

Dzisiaj poraz pierwszy na swoim, polskim gruncie spotkała się z nienawiścią... Rzucono jej w twarz — krzywdę... Cały kompleks jej ukochać, całe jej otoczenie fizyczne i moralne, cały jej świat duchowy, wszystko, czem żyła dotąd, nazwano — próchnem...

Demagog!... Z tłumem!... Z... „nimi"!...

Wykrzywiona piekielną pogardą twarz Malickiej stała jej wciąż w oczach.

Czuła prawie fizycznie to tchnienie nienawiści, jakiem zionęły usta „rozbestwionej" kobiety...

I zrozumiała, że Horski stał tam, na innym brzegu, jeżeli nie pośród tych mas czarnych, to w każdym razie po ich stronie, że to, do czego on ją wzywał, nie było—sielanką...

Więc wzdrygała się całem swojem jestestwem, więc dusza jej wiła się w niepokoju bezbrzeżnym, bo dziewczynie się wydawało, że widzi przed sobą—zatracenie...

Pogrążone w ciężkiej, chociaż o niejednakiej treści zadumie, obie panny dojechały wkrótce do mieszkania rodziców Heni, gdzie zaraz na wstępie, bo w przedpokoju, spotkały młodego Niekraszewicza.

— Martek?!... zdziwiła się Henia.

Chłopak obie panny w ręce całował... Twarz miał bladą i bardzo zmęczoną, lecz na widok Heni oczy mu prawie wesoło zabłysły.

— Co ty tu robisz?... indagowała dalej Henia.

— Przytułku szukam... dobrych ludzi przyjechałem o kawałek dachu prosić...

Głos był wesoły, lecz wzrok mu posmutniał i czoło mała pionowa zmarszczka przecięła.

— Co się stało?...

— I złe, i dobre... Dobre, bo mama zgodziła się wreszcie do Onpola wyjechać... A złe... bo mi wczorajszej nocy chłopi, diabli wiedzą za co, cały folwark spalili...

(D. c. n.)

żadnych odskoków od zwykłego biegu rzeczy konserwatyzmem...

Nawet pisać o tem nie bardzo przystoi, tak cała ta zebraniowa procedura stała się banalnie powszednią...

Zazwyczaj „zarząd“ ogromnie sumiennie sprawozdania opracowuje, zwracając pilną uwagę nawet na formę, na styl i na barwność literacką... I zazwyczaj takie sprawozdania przynajmniej dla czterech piątych ogólnej liczby członków stowarzyszenia pozostają na zawsze — tajemnicą...

Rozesłanych sprawozdań nikt nie czyta. Odczytywanych w czasie sprawozdawczej sesyi nikt nie słucha. Zebrali się ludziska w bardzo szczupłej ilości w godzinę lub we dwie po oznaczonym terminie i — siedzą... Niektórzy milczą, tamci po cichu gwarzą, inni herbatę piją, nikt o tem co jest ogłaszane nie myśli i wszyscy z niepospolitem zainteresowaniem — końca czekają...

Bywają naturalnie i debaty...

Ale czy państwo zauważyli, że takie debaty ogromnie rzadko dotykają punktów zasadniczych i ważnych i najczęściej sprawiają wrażenie przeżuwania zupełnie pustej i arcy nawet nieświeżej... ba! nawet całkiem zwietrzałej — słomy.

Rzecz to na pozór dziwna, lecz przyjąwszy pod uwagę psychologię takich zgromadzeń — nader jasna i nawet prawie nieunikniona.

Bo wśród ogólnej masy ludzi sennych, lub zgoła na bieg rozpraw obojętnych, jest zawsze kilka osobników, którzy — czyhają... A taki pan „czyhający“ swojego nie daruje... On zawsze coś efektownego a łatwego wyłowi i w kurs puści... Ponieważ zaś rzeczy niełatwych i zasadniczych nikt w kurs nie puszcza, więc często kilka, a nawet kilkanaście godzin trawimy na studyowaniu baniek mydlanych... I rozchodzimy się.

— — — — —

Aby nie być posądzonym o zamiłowania fotograficzne, dodam, że żadnego *konkretnego* faktu nie opisuję... Tembardziej, że na ostatniem z zebrań, na którem asystowałem (było to zebranie Kasy Emerytalnej), poruszono dwie kwestye bynajmniej nie banalne...

Zwłaszcza o jednej z nich zawsze i przy każdej sposobności podebatować nie wadzi...

Jest to kwestya na całym („obrzydliwie zdemokratyzowanym“) świecie oddawna już rozstrzygnięta, a u nas zawsze jeszcze— „drażliwa“ i „niepewna“... Kwestya, albo pytanie — jakim powinien być towarzyski, że tak powiem, stosunek panów kierowników do tych, którzy — „służą“... Bo u nas pracownik ciągle jeszcze—„służy“... a stąd wynikają kazusy nietylko skarcenia, lecz przedewszystkiem reformy wymagające...

Otóż nie o tem, pisząc, myślałem...

Poprostu przypomniałem sobie rzeczy niemal powszechne i bardzo stare; a ponieważ zazdrosny nie jestem, więc i państwu je — przypominam.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Euzebiusza B. M.

Jutro 17 (30) Łazarza B.

Wschód słońca godz. 8 m. 03

Zachód słońca godz. 4 m. 00

Długość dnia godz. 7 m. 57

— **Teatr polski.** Dzisiejsze przedstawienie w teatrze naszym będzie istnym „wieczorem śmiechu“. „Consilium Facultatis“ Fredry i „Historya o redaktorze“ M. Twain'a, to bodaj najweselsze utwory dramatyczne, jakie się na scenie ukazały. „Historyę o redaktorze“ reżyserya wznawia na zbiorowe żądanie publiczności naszej. Obsadę sztuk stanowią pp.: Teksel, Wacławska, Staniewski, Lochman, Jerzyński, Piotrowski, Dybizbański, Nowacki i in.

W niedzielę wystawiona będzie rozgłośna lekka komedya „Gaj święty“, autora doskonałej satyry politycznej p. t. „Król“.

— **Sprostowanie.** Komitet, urządzający loteryę kij. rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności, prosi nas o sprostowanie omyłki, zauważonej w liście ofiar, wydrukowanej w numerze niedzielnym „Dzienn. Kij.“ Powinno być: pp. Mikołajostwo Bagieńscy przysłali na loteryę 16 fantów i p. Alina Czengery 2 fanty.

— **Kiermasz T-wa dobroczynności.** Zarząd T-wa dobroczynności za naszem pośrednictwem przypomina niniejszem gospodyniom i gospodarzom kiosków zeszłorocznego kiermaszu, że d. 17-go b. m. o godz. 7-ej wieczorem ma się odbyć posiedzenie komitetu kiermaszowego. Jednocześnie zwraca się zarząd z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, które zechcą przyjąć czynny udział w pracach komitetu, o łaskawe i jaknajliczniejsze przybycie na to posiedzenie w celu ustalenia kiosków i podziału zajęć poszczególnych. Wszystkie panie, które w roku zeszłym dały tyle dowodów pracowitości i umiejętności w urządzeniu kiermaszu, mają obecnie pierwszeństwo do objęcia tych samych kiosków, następnie zaś te osoby, które zechcą wcześniej od innych zadeklarować gotowość postawienia takowych.

Pożądane jest, aby panie zechciały na to posiedzenie przynieść dokładne adresy osób z prowincyi, do których uważałyby za właściwe posłać zaproszenie na kiermasz.

— **Z Koła kobiet.** Sekcya pedagogiczna Koła kobiet podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości osób zainteresowanych, że w tym roku nie drukowała w „Dzienniku“ oceny wydawnictw gwiazdkowych, jak to czyniła dotychczas, ponieważ oceny te zamieściła wcześniej redakcya „Dziennika“. Wszakże oceny te zostały opracowane i osoby interesujące się niemi mogą otrzymywać potrzebne informacye w lokalu Zarządu Koła codziennie od 2 do 3.

— **Wyjaśnienie w sprawie lekarzy szkolnych.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego nadesłał zarządowi ziemskiemu następujące wyjaśnienie: prawo mianowania lekarzy dla szkół początkowych męskich i żeńskich bez pensyi lecz z prawami służby państwowej i z wynagrodzeniem, gdzie ono jest możliwe, ze specyalnych środków danej szkoły — przysługuje kuratorowi okręgu naukowego; na tej podstawie mianowanie lekarzy na posady lekarzy szkół ziemskich należy wyłącznie do kuratora okręgu naukowego.

— **Pobyt Wielkiego Księcia.** Wczoraj Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz poraz drugi odwiedził szkołę wojskową. Wieczorem Wielki Książę wraz z gen.-gubernatorem Trepowem oraz jego małżonką był w teatrze miejskim, gdzie odbywało się przedstawienie opery „Tannhäuser“.

— **Jubileusz okręgu komunikacyi.** Wczoraj zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi obchodził 100 letnią rocznicę istnienia okręgu.

O godz. 12 w południe w lokalu zarządu zebrali się wszyscy urzędnicy zarządu; przybyli również z prowincyi naczelnicy szosowych i rzecznych dystansów, dowódcy parostatków etc.

— **Skargi na wybory.** Ponieważ w dniu 21 grudnia upływa przepisany przez prawo tygodniowy termin na składanie skarg na wybory do rady miejskiej, gubernator kijowski wyznaczył na dzień 28 bieżącego miesiąca posiedzenie kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich, na którem zostaną rozpatrzone skargi na wybory do kijowskiej rady miejskiej.

Dotychczas do kancelaryi naczelnika gubernii wpłynęły skargi na wybory z cyrkułów: płoskiego, łybedzkiego i peczerskiego. Kilka skarg na wybory z cyrkułu padolskiego i peczerskiego, jako anonimowe, pozostanie bez rozpatrzenia.

— **Echa wyborów kijowskich.** Tworząc komitet centralny, nacyonaliści zapewniali urzędowo, że nikt z jego 60 członków nie zamierza kandydować na wyborach, i że będą wystawiane kandydatury tylko tych osób, które otrzymają na głosowaniach próbnych większość głosów. Tymczasem obecnie okazuje się, że z całego komitetu nie wystawili swych kandydatur tylko pp. Strachow, prof. Sikorskij, Czerniawskij i Pismiennyj. Wszyscy inni z mniejszem lub większem powodzeniem próbowali szczęścia.

— **W sprawie siatek ochronnych.** Prezydent miasta zawiadomił gubernatora kijowskiego, że zarząd miejski zgadza się na to, aby T-wo tramwajowe w ciągu 2 miesięcy dokonywało prób z siatkami tramwajowemi. Zarząd T-wa w niektórych elektrowozach zastosował już siatki ochronne rozmaitych konstrukcyi.

— **O urządzenie przedmieść.** Pełnomocnicy przedmieścia Demiówki zwrócili się do gubernatora z prośbą o wydanie postanowienia obowiązującego o urządzeniu przez każdego właściciela chodnika przed swym domem i utrzymywaniu go w porządku, ustawieniu latarń i budowaniu domów zgodnie z przepisami ustawy budowlanej.

— **Wysłanie.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora 11 studentom uniwersytetu kijowskiego wzbroniony został pobyt w mieście i powiecie kijowskim na czas trwania ochrony wzmocnionej. Opuścić miasto mają studenci: Baru, Bieleńkij, Gogiberidze, Sowacki, Kozaczewskij, Charito, Borys Iwanow, Szendrik, Buka, Michura i Kryżanowskij.

— **Uwolnienie.** Wypuszczono na wolność aresztowaną onegdaj kursistkę Gorbaczewską.

— **Aresztowania.** Onegdaj wieczorem i w nocy aresztowano 23 studentów za branie udziału w wiecu. Wczoraj aresztowania trwały w dalszym ciągu. Policya aresztuje również studentów, którzy odmawiają zapłacenia kar pieniężnych.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 12 przy ul. Sofijskiej—okradziono mieszkanie Rieznika. Z mieszkania Sawoski (Samsonowska 8) zrabowano ubranie, wartości 75 rb. Przy ul. Turgeniowskiej Nr. 38 z mieszkania J. Rzepeckiej skradziono srebro stołowe. Na rynku Halickim skradziono Demenczukowi portmonetkę z pieniędzmi. W domu Nr. 55 przy ul. Żylańskiej zrabowano Wajsbartowi pugilares z 50 rb. i dokumentami.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Na ulicy Bulwarno-Kudriawskiej otruła się solą cukrową Barbara K. «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala.

— OSZUSTWO. Niejaki B. Kijewskij kupił w tych dniach w sklepiku N. Marzy przy S. Nawodnickiej 1 pud 7 funt. cukru za 3 rb. 75 k. Okazało się wszakże później, iż cukier ten był zmieszany z solą. K. zawiadomił o tem policyę, która spisała protokół.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Właściciel sklepu ryb, Suworow, (G.-Wał, 22) doniósł policyi, iż jakiś nieznany złodziej okrada go systematycznie. Wdrożono śledztwo, które wykryło, że sprawcą kradzieży jest K. Zakrojszczyk, który brał również udział w okradaniu sklepu Winarskiego.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj do p. L. (Syrecka 26) przyszedł jakiś nieznajomy z kartką od jej męża. W kartce tej mąż prosił p. L., aby okazicielowi takowej wręczyła 100 rb., paltot i czapkę. P. L. zastosowała się do tego zlecenia, okazało się wszakże później, iż kartka ta była sfałszowana. O zajściu powiadomiono policyę, która rozpoczęła poszukiwania.

— SYN ZŁODZIEJ. Właściciel domu przy ul. Łomakowskiej Nr. 23 K. Ikaczenko w przeciągu ostatnich paru tygodni padł 3 razy ofiarą kradzieży. Jak się okazało, sprawcą takowych był syn jego, Aleksy, który, znając rozkład mieszkania, wyłamywał zamki, drzwi, rabował rzeczy i ulatniał się do kradzieży następnej. Ojciec powiadomił wczoraj policyę o sprawkach swego syna.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj w sklepie obuwia Gromyki przy ul. Aleksandrowskiej zatrzymano dwóch chłopców, którzy chcieli skraść klucze od sklepu. Okazało się, że namówił ich do tego pewien robotnik z piekarni, obiecując im za to dać po kilka bułek.

Policya aresztowała Bogdanowicza, który zbiegł z więzienia charkowskiego, pozbawionych praw Stepanenkę, Kuczenkę, Szewczenkę i Bielikowa, który miał przy sobie różne narzędzia złodziejskie.

— ZŁODZIEJSKA KRYJÓWKA. Onegdaj w herbaciarni Wiernika (Bulwarno-Kudriawska 40) policya wykryła cały skład kradzionych rzeczy, między któremi znajdowały się różne srebrne drobiazgi, przybory do pisania, widelce, noże i t. p. Część tych rzeczy należy do A. Rudnickiego (Prorezna 19), który przed paru dniami padł ofiarą kradzieży.

Z SĄDÓW.

Sprawa prasowa.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę odpowiedzialnego redaktora gazety «Kijewskija Wiesti» p. Leona Radziejowskiego, oskarżonego o zamieszczenie w powyższem piśmie telegramu o dyslokacyi wojsk.

Sąd okręgowy skazał redaktora Radziejowskiego na 200 rubli grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na areszt w ciągu jednego miesiąca. Od wyroku pierwszej instancyi oskarżony założył apelacyę do izby sądowej. Po rozpatrzeniu sprawy izba zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

O potwarz.

Dnia 11 grudnia roku zeszłego kijowski sąd okręgowy rozpatrywał powództwo cywilne Iwana Dajaszewa przeciwko Demjanowi Kowalence o grunt. Przed rozpoczęciem sprawy występująca w imieniu powoda, jako jego opiekunka, Irena Miednicha oświadczyła sądowi, iż adwokat jej p. H. Piotrowski wszedł w porozumienie ze stroną przeciwną, wobec czego nie życzy sobie, aby występował w jej imieniu. Obrażony takiem wystąpieniem klientki adw. przys. Piotrowski pociągnął ją do odpowiedzialności sądowej o potwarz.

Sąd okręgowy rozpatrzył skargę dn. 1 września roku bieżącego i skazał Irenę Mieduchową na 7 dni aresztu.

Uważając powyższy wymiar kary za niedostateczny, poszkodowany założył skargę apelacyjną do izby sądowej, która rozpatrywała powyższą sprawę na posiedzeniu wczorajszem.

Bronił oskarżonej adw. przys. st. Berger.

Po rozpatrzeniu sprawy izba sądowa nie uwzględniła skargi apelacyjnej adw. przys. Piotrowskiego i zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Pulikowskiego.

Z Berlina donoszą: Dnia 4 b. m. odbył się w Berlinie koncert głośnego naszego skrzypka Pulikowskiego, lwowianina, obecnie profesora szkoły muzycznej kijowskiej. Sala koncertowa była przepełniona publicznością, która przyjmowała artystę gorąco. Również gorąco przyjęła występ Pulikowskiego prasa berlińska, nie szczędząc wyrazów uznania dla artysty.

Ostatnie wiadomości.

W republice portugalskiej. Agencya Hawasa donosi z Lizbony: Sędzia śledczy zarządził aresztowanie gubernatorów i członków rady nadzorczej portugalskiego banku kredytowego ziemskiego. Luciano Castro, który jest sparaliżowany i nie może jawić się przed sądem, pozostanie w domu za kaucyą 10 milionów franków, którą złożyli za niego czterej jego przyjaciele. 12 członków rady nadzorczej, to byli ministrowie. Także szefowie buchalteryi i kasyerowie banku staną pod oskarżeniem, będą jednakże za złożeniem kaucyi wypuszczeni na wolną stopę.

Anglicy w zatoce Perskiej. Biuro Reutera donosi z Abuszir-Bubaj w zatoce Perskiej: Łącznie z tłumieniem handlu bronią przyszło do niepokojów. Krążownik angielski „Hiacynth“ wysadził na ląd oddział wojska, który napotkał na opór; 4 marynarzy zabitych, 9 rannych, jednego brak. Straty arabów mają wynosić około 40 ludzi.

Zjazd młodzieży polskiej. W poniedziałek świąteczny rozpoczął w Leodyum obrady zjazd „Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej zagranicą“.

Rewizya okrętu. Jak donosi „Secolo“, kanonierka turecka zrewidowała na morzu Czerwonem włoski okręt handlowy w poszukiwaniu broni. Włochy wniosły przeciw temu protest.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowa kolej.

Warszawa.—Uzyskano pozwolenie Najwyższe na rozpoczęcie robót przygotowawczych do budowy linii kolejowej Łowicz-Kutno-Koło-Konin-Słupce-Strzałków.

Stan zdrowia arcybiskupa Popiela.

Warszawa.—W stanie zdrowia chorego od dłuższego czasu arcybiskupa Popiela nastąpiło znaczne pogorszenie.

Zakaz.

Warszawa.—Biskupi otrzymali rozporządzenie, zabraniające im organizowania bractw tercyarskich.

Delegacye wspólne.

Budapeszt.—Odbyło się pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej i węgierskiej. Na prezesa delegacyi austryackiej obrany został Baernreiter, na zastępcę zaś obrano Głąbińskiego. Delegacya węgierska obrała na prezesa Augusta hr. Zichy. Toczy się dyskusya w sprawie wniesionego przez Aehrenthala trzechmiesięcznego prowizoryum budżetowego.

Memoryał ukraińców.

Lwów.—„Ukraińcy“ złożyli cesarzowi memoryał, w którym proszą o ułaskawienie akademików ruskich, oskarżonych o strzelanie w murach uniwersytetu.

Podróż następcy tronu.

Wiedeń. — Dzisiaj zrana następca tronu odwiedzi stolicę Węgier, gdzie zabawi około 7-miu godzin.

Pisma donoszą, że magistrat miał zamiar zwrócić się do społeczeństwa z odezwą, nawołującą do zgotowania następcy tronu uroczystego przyjęcia, lecz Franciszek Ferdynand stanowczo przeciwko temu zaprotestował.

Odpowiedź Rozanowa.

Petersburg. — Rozanow zamieścił w „Now. Wrem.“ artykuł, w którym odpowiada na czynione mu przez niektóre pisma lewicowe zarzuty. Artykuł upstrzony jest całym szeregiem nadzwyczaj drastycznych i wprost nieprzyzwoitych epitetów. Pomiędzy innemi Rozanow pisze: „Mnie płacą za artykuły przezemnie napisane. To jest honoraryum zapracowane. W waszych zaś kieszeniach dźwięczą japońskie jeny, finlandzkie i niemieckie marki, austryackie korony i angielskie sterlingi. Skrwawionej ojczyźnie wyście zadawali w plecy ciosy nożem“.

Następnie Rozanow czyni swym przeciwnikom zarzut, że pozostają na usługach rządów obcych i osób prywatnych.

W końcu autor artykułu wykrzykuje z oburzeniem: „Oddawna już w literaturze nie działo się takich nikczemności“!

Votum separatum.

Petersburg. — Nacyonaliści założyli *votum separatum* z powodu nieprzyznania przez komisyę finlandzką żydom praw, które będą przysługiwały innym poddanym rosyjskim w Finlandyi.

Interpelacya.

Petersburg. — Kadeci wnieśli do Dumy interpelacyę nagłą w sprawie zajść w uniwersytecie odeskim.

Powrót posła Nikolskiego.

Petersburg. — Powrócił z Odesy poseł Nikolskij, który przywiózł z sobą całą masę zeznań naocznych świadków i dokumentów, rzucających światło na zajścia w uniwersytecie odeskim. Dotychczas stwierdzono, że strzelali „akademiści“, którzy ulokowali się na górnych ławach w audytoryum. Oni to właśnie zadali ranę postrzałową studentowi Iglickiemu. Włażąc przez okna kilku policyantów pokaleczyło sobie ręce. Nikt z policyantów nie odniósł ran postrzałowych. Nikolskij przywiózł z sobą biuletyny lekarskie, stwierdzające ten fakt. Nikt z „akademistów“ nie został aresztowany.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 15-go grudnia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym debaty w sprawie projektu prawa o normalnym odpoczynku pracowników handlowych. Z powodu przyjęcia artykułu 9 w nowej redakcyi, artykuł 10 odpada. Artykuł 11, stosownie do wniosku komisyi, zostaje przyjęty z poprawkami frakcyi s.-d. i barona Krüdener-Struvego w redakcyi następującej: „Handel i zajęcia w zakładach handlowych i biurach mogą być przez postanowienia obowiązujące ograniczane pod względem czasu, albo wzbraniane w dni, nie wymienione w artykule 9, ale uważane w danych miejscowościach za dni świąteczne“.

W sprawie artykułu 12, wymieniającego, jakie rodzaje handlu nie podlegają przepisom o odpoczynku świątecznym, wypowiada się *Kowalenko 1*, który podaje projekt, aby wszystkie artykuły, zaczynając od 12, oddać komisyi do powtórnego rozpatrzenia, a to z powodu, iż nie zgadzają się one z poprzednimi artykułami, zatwierdzonymi przez Dumę. Artykuł 12 przyjęto w redakcyi komisyi.

W sprawie artykułu 13, który zapewnia niepełnoletnim pracownikom handlowym możność codziennego uczęszczania do szkoły w przeciągu trzech godzin, wypowiadają się *Stepanow, bar. Krüdener-Struve* i *Gulkin.* Artykuł zostaje przyjęty stosownie do wniosku komisyi w redakcyi, zaproponowanej przez bar. Tyzenhauzena.

Zajęcie służbowe pracowników obu płci w wieku poniżej lat 15 nie może przewyższać 6 godzin na dobę, nie licząc przerw, zatwierdzonych przez artykuł 8, przyjęty w czytaniu drugiem.

Artykuł 13, zwalniający od pracy pracujące w instytucyach handlowych kobiety z powodu porodu na sześć tygodni z zachowaniem pensyi, komisya proponuje wykluczyć. *Stepanow* w imieniu kadetów nalega na pozostawienie artykułu.

Głosowaniem zapomocą wyjścia przez drzwi artykuł większością 100 głosów przeciwko 60 zostaje przyjęty.

Przewodniczy *Guczkow.*

Przerwawszy dyskusyę o odpoczynku normalnym pracowników handlowych, Duma przyjmuje prawie bez dyskusyi 11 drobnych projektów praw. Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęto w redakcyi komisyi budżetowej wniesiony przez ministerstwo wojny projekt prawa o prolongowaniu do dn. 31 grudnia 1911 roku kredytu w wysokości 15.500,000 rb., wyasygnowanego ministerstwu na mocy prawa z dn. 21 czerwca 1910 r. na zaspokojenie pretensyi, wniesionych do ministerstwa przed 2 im stycznia 1909 roku.

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad projektem prawa o zaprowadzeniu sieci kanalizacyjnej i przerobieniu systemu wodociągów w Petersburgu.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Kapustin.*

Czerkasow wypowiada się za przyjęciem omawianego projektu prawa.

Godniew twierdzi, że zanieczyszczenie miasta nastąpiło nie wskutek braku odpowiednich praw, lecz z powodu niewykonywania takowych. Odpowiedzialność za te niewykonywanie spada na ministerstwo spraw wewnętrznych. Mówca nalega na konieczność przestrzegania art. 53 i pociągania właścicieli domów do odpowiedzialności sądowej za antysanitarny stan ich posesyi.

Czełyszew, wyrażając swe zadowolenie z powodu wniesienia powyższego projektu, stawia kwestyę szerzej i proponuje przenieść stolicę do centrum Rosyi. Tego wymagają, zdaniem mówcy, niepomyślne warunki klimatyczne, w których się znajduje Petersburg.

Hr. Bobrinskij I-szy oświadcza, że wniesienie projektu do Dumy jest pogwałceniem praw, przysługujących miastom i ziemstwom. Miasto nie może samo urzeczywistnić omawianego projektu, gdyż stoją na przeszkodzie względy natury czysto finansowej. Miasto pobiera podatki li tylko od nieruchomości, należących do osób prywatnych, ocenionych na 600 milionów rubli. Instytucye zaś rządowe, ocenione na 800 mil. rubli, podatków nie płacą. Jeżeli miastu będzie przysługiwało prawo szacowania wszelkich bez wyjątku nieruchomości miejskich, to wówczas samorząd bez pomocy rządu potrafi dać sobie radę z wodociągami i kanalizacyą.

Referent *Procenko* oponuje poprzedniemu mówcy.

Biełousow twierdzi, że tylko powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze może stworzyć grunt podatny do rozstrzygnięcia tej zawiłej kwestyi.

Po przemówieniu *Bobiańskiego,* który sądzi, że urzeczywistnienie projektu doprowadzi do nowej niesłychanej panamy, dyskusya w tej sprawie została przerwana.

Na porządku dziennym debaty nad interpelacyą, podpisaną przez 36 październikowców w sprawie wydalenia z granic Austryi poddanych rosyjskich. Nacyonaliści proponują wyznaczyć komisyi interpelacyjnej dzień 1 lutego, jako termin dla przedłożenia odnośnego sprawozdania.

Bałaszow, uzasadniając nagłość interpelacyi, zaznacza, że wydalenie 418 poddanych rosyjskich nie jest zjawiskiem odosobnionem. Fakt ten przynosi uszczerbek godności państwa.

Po przemówieniu *Poletajewa,* który sądzi, że należałoby jednocześnie zastanowić się nad uciskiem poddanych rosyjskich w Niemczech, interpelacyę oraz wniosek nacyonalistów przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie następne odbędzie się wieczorem.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 15 grudnia.

Rada Państwa postanowiła przekazać komisyi, złożonej z 15 członków, projekt prawa o pozwoleniu bankowi włościańskiemu nadal sprzedawać i kupować ziemię na własny rachunek. Następnie w kwestyi projektu prawa, dotyczącego ograniczeń, połączonych z pozbawieniem lub dobrowolnem zrzeczeniem się godności kapłańskiej, przemawiał *Sabler,* który popierał zdanie większości komisyi, iż udzielanie zupełnej swobody po pozbawieniu lub zrzeczeniu się godności kapłańskiej wywoła niezdrowy prąd w życiu cerkiewnem. W tejże kwestyi głos zabierali *Donieckij, ks. Obolenskij, duch. Butkiewicz* i *Tagancew;* ten ostatni wskazywał, iż w r. 1833 Rada Państwa już wypowiedziała w tej sprawie swoją opinię, dopuszczając do wszelkiej służby osoby, które porzuciły stan kapłański.

Następne posiedzenie odbędzie się 17 grudnia.

Warszawa. — Otwarta została wystawa esperanto, urządzona przez polskie Tow. esperantystów, przy udziale twórcy języka esperanto Zamenhofa.

Petersburg.—Frakcya październikowców wniosła interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie wysyłania z granic Austryi poddanych rosyjskich z okręgu ostrawskiego.

Petropawłowsk.—Pierwszy miesiąc eksploatacyi pierwszego w Rosyi radiotelegrafu dał wyśmienite rezultaty. Wymieniono 35 tysięcy słów. Radiotelegraf nie ustępuje telegrafowi zwyczajnemu. Komunikacya możebna jest w ciągu doby.

Orzeł.—Na stacyi „Seminarskiej“ poł.-wschodniej kolei żelaznej pociąg towarowy wpadł w pełnym biegu na zaporę. Kilka wagonów uległo rozbiciu. Dwie osoby odniosło rany.

Tyflis.—W Sabunczachu, w jadłodajni, w pobliżu dworca, w czasie rewizyi policya wykryła w koszu 4 naładowane bomby. Kilka osób aresztowano.

Petersburg. — Został otwarty 138 zjazd taryfowy przedstawicieli rosyjskich kolei.

Tyflis.—Pod Sygnachem banda rozbójników ograbiła pasażerów omnibusu.

Tyflis.—Zmarł były wojskowo-medyczny inspektor na Kaukazie Malinin.

Orel.—Szlacheckie zebranie gubernialne przyłączyło się do postanowienia rady zjednoczonej szlachty, aby powiatowych marszałków szlachty pozostawić na stanowisku przewodniczących rad szkolnych.

Petersburg.—Na raucie u ambasadora japońskiego obecni byli: ciało dyplomatyczne w całym składzie, prezes rady ministrów, ministrowie: spraw zagranicznych, wojny, marynarki, oświaty, główno-zarządzający departamentem rolnictwa, wyżsi urzędnicy dworscy, członkowie Rady Państwa i posłowie do Dumy.

Tyflis.—Sąd wojenno-okręgowy, rozpatrzywszy skasowaną przez główny sąd wojenny sprawę dymisyonowanego kapitana sztabu pułku nowobajazeckiego Charadze, oskarżonego o to, że, będąc w służbie czynnej na stanowisku naczelnika oddziału kartaczowniczego, sprzedał osobom nieznanym 13,577 naboi rządowych, następnie zaś, chcąc ukryć sprzedaż, zapisał w księdze rozchodowej, iż 10,000 naboi zostało zużytych w czasie strzelania do celu,—skazał wyżej wymienionego Charadze na 4 lata robót ciężkich.

Petersburg. — Żona byłego dyrektora wyższych kursów żeńskich, Fausseka, zastrzeliła we własnem mieszkaniu swego męża, a następnie sama odebrała sobie życie.

Astrachań.—W osadzie Kołden zmarły na dżumę 2 osoby, zachorowały 4. W Kołbaju zachorowały—4.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na następujące zjazdy: wszechrosyjski zjazd w Moskwie działaczów na polu nauczania i wychowania głuchoniemych (od 27 — 31 grudnia); zjazd w Rydze przedstawicieli współdzielczych mleczarni kraju nadbałtyckiego; 2-gi zjazd terapeutów w Petersburgu (od 19—23 grudnia).

Moskwa. — W Pietrowsko-Razumowsku znaleziono w willi zagryzioną na śmierć przez własne psy byłą artystkę Cesarskiego baletu w Moskwie 62-letnią Lerman.

Sofia.—Śmierć Pajakowa nastąpiła podczas otwarcia posiedzenia, na którem miał być rozpatrywany wniosek o oddaniu pod sąd byłych ministrów, ci zaś ostatni mieli udzielić wyjaśnień. Liczna publiczność wypełniła szczelnie trybuny. Niektórzy z byłych ministrów zajęli miejsca, gdy przewodniczącemu zakomunikowano, iż Pajakow w chwili wejścia do sali dostał ataku apoplektycznego. Posiedzenie zostało przerwane i odłożone do czwartku. Śmierć Pajakowa wywołała ogólne wrażenie.

Wiedeń. — „Reichs-Post“ zaprzecza pogłoskom o podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Skierniewic.

Wiedeń.—„Politische Korrespond.“ donosi, iż cesarz ofiarował ambasadorowi włoskiemu w Wiedniu, księciu Avarna, wielki krzyż orderu Leopolda. Gazeta widzi w tem uznanie dla zasług ambasadora w sprawie zbliżenia Austryi z Włochami.

Pekin.—Z powodu wydanego w niedzielę reskryptu, polecającego komisyi praw konstytucyjnych, aby w krótkim przeciągu czasu opracowała przepisy w sprawie gabinetu odpowiedzialnego, senat konstytucyjny postanowił cofnąć podanie powtórnego memoryału przeciwko radzie najwyższej.

Tabris.—Utworzyły się wrogie dla generał-gubernatora partye z usuniętych z policyi i municypalności fidajów i mułłów, nie otrzymujących pensyi. Partye te dążą do usunięcia generał-gubernatora.

Zagrzeb.—Wywdzięczając się za udzielone mu poparcie przez niektórych serbskich deputowanych sejmu i biskupów prawosławnych, ban Tomaszicz wydał rozporządzenie, na mocy którego zezwolono na świętowanie, według starodawnego zwyczaju, dnia św. Sawwy, prawosławnemu zaś duchowieństwu pozwolono używać „Kirylicy“ w świadectwach, wydawanych uczniom szkół ludowych.

Berlin. — Zmarł tłumacz dzieł Tołstoja dyrektor teatru—Löwenfeld.

Berlin.—Agencyi Wolffa donoszą z Londynu: „Policya stwierdziła, że zabity 3 gru-

dnia złoczyńca, który usiłował ograbić sklep jubilerski,—jest rosyaninem, nazwiskiem Po[illegible]skij-Moruncew. Przyjechał on z Petersburga i 9 miesięcy mieszkał w Londynie. W mieszkaniu jego policya znalazła kilka bomb, wydawnictwa anarchistyczne, wielką ilość materyałów wybuchowych. Według informacyi „Berliner Lokal-Anzeiger" znaleziono również listy w języku rosyjskim, wskazujące na istnienie sensacyjnego sprzysiężenia.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk — Pszenica 11 rb. 15 kop.; żyto w naturze 6 rb. 20 kop. — 6 rb. 30 kop.; owies zwyczajny nadwołżański 3 rb. 50 — 3 rb. 60 kop., kamski 3 rb. 40 kop. — 3 rb. 50 kop.; krupy hreczane 9 rb. 75 — 9 rb. 85 kop.; groch pastewny 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop.; mąka żytnia nadwołżańska 6 rb. 80 — 6 rb. 90 kopiejek.

Symbirsk. Żyto targowe 53 — 56 kop., owies 48 — 51 kop.

Libawa — Usposobienie z owsem czarnym spokojne, z pozostałem zbożem bez zmian.

Moskwa — Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 27 — 1 rb. 30 kop.; żyto 1 rb. — 1 rb. [illegible] kop., mąka żytnia 1 rb. 17 — 1 rb. 19 kop., owies młynkowany 70 — 72 kop.

Jelec.—Z owsem usposobienie mocne, z pozostałem zbożem stałe.

Giełda Petersbruska.

Dn. 15 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92
5% pożyczk. prem. 1864 r.	485
5% „ „ 1866 r.	377¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	334
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	530
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	525
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	430
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	138½
„ Brańsk. Fab. Szyn	135½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	248½
„ Putiłowsk	144¾
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	262
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros Tow. kopalni złota	88
„ Koł. fabr. maszyn	237
„ M. K. Wor. kol.	575
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	167
„ Mosk Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	268
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104—104½
5% „ 1906 r.	104⅛
½% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15 go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.95
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	215.80
	Dyskonto prywatne	4½%
	Usposobienie słabe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.00
	4½% pożyczka 1909 r.	103.95
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.95
	Dyskonto prywatne	2 1/16%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101½
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99⅛
	4½% „ „ 1909 r.	95¹/₁₆

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wieczorne posiedzenie Dumy Państwowej z d. 15 grudnia.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Guczkow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad interpelacyą w sprawie niezgodnego z prawem postępowania władz wojskowych i cywilnych w kraju Nadbałtyckim.

Predkaln, kończąc swą mowę, rozpoczętą na posiedzeniu poprzedniem, uważa interpelacyę za uzasadnioną. Oponując ministrowi wojny mówca usiłuje udowodnić, że pomiędzy rewolucyą w kraju Nadbałtyckim, a uciskiem ludności przez baronów niemieckich zachodzi ścisły związek. Następnie mówca w ciemnych barwach maluje działalność ekspedycyi karnych.

Baron Felkerzam, oponując poprzedniemu mówcy, usprawiedliwia postępowanie władzy, która stanęła wobec konieczności stłumienia rewolucyi.

Brakman, przytaczając historyę stosunków agrarnych, panujących w kraju Nadbałtyckim, dochodzi do przekonania, że przyczyn rewolucyi nie należy szukać w stosunkach agrarnych.

Baron Schilling dowodzi, że interpelanci mieli na celu wzniecenie waśni narodowościowych i wywołanie nienawiści do armii.

Kuzniecow polemizuje z poprzednimi mówcami.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 17 b. m.

Wydalenie.

Petersburg.—Na mocy rozporządzenia Kasso wydalono z instytutu technologicznego pięciu studentów, podejrzewanych o przynależność do partyi nielegalnych.

Wolność prasy.

Petersburg.—Guczkow otrzymał zawiadomienie, że projekt prawa o wolności prasy wniesiony zostanie do Dumy Państwowej podczas obecnej sesyi.

Związek międzyparlamentarny.

Petersburg. — Prezesem związku międzyparlamentarnego obrany został Jefremow, wiceprezesami Milukow i Giebow, sekretarzem obrano Teniszewa.

Interpelacye.

Petersburg. — Komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę w sprawie pogwałcenia wolności prasy. Interpelacya ta wejdzie pod obrady Dumy Państwowej w styczniu 1911 roku.

Petersburg.—W komisyi interpelacyjnej Bobrinskij proponował odrzucić pierwszą część interpelacyi w sprawie zajść na uniwersytecie odeskim. W tej części interpelacyi powiedziano, że gwałty dokonywane były nie przez policyę, lecz przez „akademistów".

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MIECZAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.